**ZMARTWIENIA PANA BOGA – PYCHA**

**(7 Grzechów Głównych)**

**PYCHA** - Św. Grzegorz Wielki nazwał ją „królową i matką wszystkich wad”. Pycha w jakiejś formie dopada nas wszystkich, bez wyjątku. „Będziesz jak Bóg” – to najstarsza z pokus. Dziś nadal ma się bardzo dobrze.

Pierwsze miejsca, najwyższe stołki, wynoszenie się nad innych – to jej specjalność. Nawet wśród siedmiu grzechów głównych zajęła pierwsze miejsce. Według zgodnej opinii wielu chrześcijańskich pisarzy, ascetów, teologów moralistów, pycha w pełni na nie zasługuje. Oczywiście wszystkie ludzkie wady są ze sobą powiązane, jedna bardzo często staje się przyczyną innych. A jednak pycha słusznie uważana jest za korzeń wszelkich ludzkich przywar. Św. Augustyn pisał, że „jest ona tęsknotą za perwersyjnym wyniesieniem”. W każdym z nas mieszka tęsknota za wielkością, znaczeniem, potrzeba bycia kimś. To są, podkreślmy, dobre pragnienia. Ale pycha atakuje dokładnie w tym punkcie. Oszukuje człowieka fałszywą wizją wielkości, obiecuje złote góry, które okazują się zamkami na piasku. Pycha rozdyma ludzkie ego jak wielki balon, który unosi się szybko w górę, ale prędzej czy później pęknie z hukiem.

Oblicza ludzkiej pychy

Nie ma człowieka całkowicie wolnego od pychy. Niełatwo ją zdemaskować, ponieważ ma wiele różnych form. Jest jak grypa, która wytwarza ciągle nowe mutacje, dostosowując się do życiowych okoliczności. Jeśli odniosłeś sukces, wmawia ci, że jesteś mistrzem świata; jeśli przegrałeś, wpycha w kompleksy, frustrację, pretensje do Boga, do innych. Pycha każe nam nieustannie porównywać się z innymi. Zmusza do tego, by koncentrować się na tym, czego nam brakuje, zamiast cieszyć się i doceniać to, co mamy.

O. Józef Augustyn wymienia cztery podstawowe rodzaje pychy. Pierwsza to dążenie do kariery za wszelką cenę. Czyli po trupach do celu, nieustanna rywalizacja, ciągły wyścig. Byle tylko zdobyć podziw i uznanie. Klasycznym przykładem mógłby być tytułowy bohater filmu „Wodzirej”.

Nieco inna wersja: wywyższanie się nad innych w każdej sytuacji. Łączy się to z pewną dozą mściwości, która wyraża się złośliwością, docinkami, ironią, a czasem wręcz upokarzaniem innych. Kolejną mutacją pychy jest perfekcjonizm. W tym przypadku nie chodzi o zewnętrzny sukces czy podziw innych, ale raczej o udowodnienie sobie samemu, że jestem dobry, że to, co robię, jest bez zarzutu, że realizuję konsekwentnie swój plan. Perfekcjonista będzie w nieskończoność szlifował, poprawiał, zdmuchiwał pyłki z dzieła i nigdy nie będzie zadowolony. Pycha może objawiać się wreszcie jako mania wielkości. To ucieczka w marzenia, w wyniosłe przekonanie o sobie, że „ja i tak jestem wielki”. To właściwie rodzaj narcyzmu. Ten rodzaj pychy jest bardzo podatny na kompleksy. Poczucie niższości bywa ukrytą formą pychy.

Pychę przedstawiano dawniej symbolicznie jako postać wpatrującą się z upodobaniem w lustro. Dziś tym „lustrem” pychy stały się ekrany komputerów i telewizorów. Media elektroniczne są wymarzonym instrumentem, na którym pycha wygrywa swoje melodie. Jaka to melodia? Próżność, przemożne pragnienie zaistnienia choć przez chwilę, obsesja dbałości o wizerunek, niekończący się talk-show gadających głów, które przekrzykują się nawzajem: ja, ja, ja. Nawet grzech można sprzedać telewizji jako powód do chluby, opakowany w hasło „nie jestem hipokrytą”.

Wieża Babel, czyli po co nam Bóg

Ukryte ostrze pychy jest wymierzone przeciwko Bogu. To najgroźniejszy aspekt tego grzechu. Katechizm Kościoła Katolickiego przestrzega, że pycha może rodzić nienawiść do Boga (2094). Biblijnym symbolem pychy wymierzonej przeciwko Stwórcy jest wieża Babel. Ludzie zapragnęli sięgnąć nieba (i słusznie), ale sami, bez Boga (na tym polegał ich błąd). Biblijny opis nie mówi wprost o złych zamiarach tych ludzi. Oni po prostu chcieli się zjednoczyć, aby stworzyć wspólne dzieło. Ale Stwórca został przez nich zignorowany, nie prosili Go o błogosławieństwo, wierzyli już tylko w potęgę własnego rozumu i umiejętności. Pycha wyraża się w pragnieniu całkowitej niezależności, samodzielności, samowystarczalności, wolności od Boga i Jego praw. To próba budowania raju na ziemi o własnych siłach, wbrew Stwórcy. To echo szatańskiej pokusy: „Będziecie jak Bóg”.

Pokusa porządkowania świata bez liczenia się z Bogiem pojawia się stale w historii. Także dzisiejsza zachodnia cywilizacja przypomina budowanie wieży Babel. Bóg został zdetronizowany. Jego miejsce zajęły demokracja, nauka, ekonomia, rozrywka… To są oczywiście ważne wartości, ale pycha zasłania nimi Boga. Sobór Watykański II mówił o „słusznej autonomii rzeczy ziemskich”, ale tłumaczył też, że „jeżeli słowom »autonomia rzeczy doczesnych« nadaje się takie znaczenie, że rzeczy stworzone nie zależą od Boga, a człowiek może ich używać bez odnoszenia ich do Boga, to każdy uznający Boga wyczuwa, jak fałszywymi są tego rodzaju zapatrywania. Stworzenie bowiem bez Stworzyciela zanika” (KDK 36). Sedno sprawy jest w tym, że człowiek nie godzi się na status stworzenia, odrzuca prymat Boga, sama idea posłuszeństwa napawa go obrzydzeniem. Wyraża się to w konkretnych postawach. Na przykład w pragnieniu kontroli nad ludzkim życiem, zwłaszcza jego początkiem i końcem. Bywa, że w tej samej klinice w jednym skrzydle dokonuje się aborcji, a w drugim zapłodnienia in vitro. Eutanazja, klonowanie, eksperymentowanie na ludzkich zarodkach – te zjawiska biorą się z pychy. W świecie, w którym człowiek czuje się absolutnym panem wszechrzeczy, jakakolwiek próba postawienia granic technologii zostaje zakrzyczana jako zamach na wolność i naukę. Ludzie zawsze grzeszyli, ale dziś nie chcą w ogóle słyszeć o grzechu. Pycha fałszuje rzeczywistość, stroi zło w piórka obrony słusznych ludzkich praw, a w gruncie rzeczy broni egoizmu.

Pycha mieszka też w Kościele

Tak, pycha nie omija również Kościoła, atakuje ludzi religijnych. Już apostołowie pokłócili się o to, który z nich jest największy. Historia chrześcijaństwa dostarcza wielu przykładów pychy. Ileż to razy stawiano znak równości między autorytetem władzy kościelnej i władzy Boga? Ile razy pojawiała się pokusa umacniania wiary z pomocą ziemskiej władzy? „Walkę o to, żeby królestwo Jezusa nie było utożsamiane z żadną formacją polityczną, trzeba toczyć przez wszystkie stulecia” – podkreśla Benedykt XVI. Umywanie nóg przez Jezusa pozostaje często tylko pobożnym symbolem, zamiast być zobowiązującym wzorem wszelkiej kościelnej aktywności.

To pycha była źródłem podziałów Kościoła. „Doniesiono mi bowiem o was, (…), że zdarzają się między wami spory. Myślę o tym, co każdy z was mówi: »Ja jestem Pawła, a ja Apollosa; ja jestem Kefasa, a ja Chrystusa«. Czyż Chrystus jest podzielony?” – pisał z bólem św. Paweł. Te słowa w historii chrześcijaństwa, niestety, nabierały raz po raz bolesnej aktualności. Pycha ludzi pobożnych przybiera na ogół postać faryzeizmu. W czym się on wyraża? W poczuciu wyższości czy „lepszości”, przekonaniu o monopolu na prawdę, w mocniejszej wierze w pobożne praktyki niż w Boga, w zanikaniu pojęcia łaski, w agresji wobec ludzi żyjących z daleka od Boga, uwikłanych w grzechy czy nałogi. Kiedy pycha wymyka się spod kontroli, najwspanialsze dzieła w Kościele kończą się klęską. Przykładów na to jest bez liku.

Pokora człowieka, pokora Boga

Lekarstwo jest jedno: pokora. Pycha maluje karykaturalny obraz pokory. Nie, nie trzeba bynajmniej naśladować bohatera legendy o św. Aleksym, leżącego pod schodami i polewanego pomyjami. Pokora to widzenie siebie w prawdzie. Łączy się ona ze zdrowym poczuciem własnej wartości, płynącym z przeświadczenia, że życie jest cudownym darem Boga. Lekiem na pychę nie jest tzw. garbata pokora, która każe stać pod ścianą i powtarzać, że „jestem do niczego”. U korzeni pokory jest zgoda na zależność od Boga, wdzięczność, odkrycie, że wolość jest cudownym darem Boga.

Pokory można uczyć się od samego Boga. Jego wielkość nie upokarza nas w żaden sposób, właśnie dlatego że łączy się z pokorą. Kto popatrzy z wiarą na betlejemską grotę, na Jezusa umywającego nogi, na Jego konanie na krzyżu, ten ma szansę to odkryć. Nasza pokora polega na uznaniu, że jesteśmy w ręku Stwórcy. Pokora Boga wynika z tego, że jest miłością. A miłość nie potrafi patrzeć z góry.